

Piotr Sobol-Kołodziejczyk*
Marek Zielinski**

**BEATA HOFFMANN,
NARKOTYKI W KULTURZE MŁODZIEŻOWEJ,
OFICyna WYDAWNICZA „IMPULS”,
KRAKÓW 2014, 170 SS.**

Śledząc współczesne dyskusje na temat roli narkotyków w kulturze młodzieżowej, można żartobliwie założyć, że są one do zbawienia konieczne. Przecież niemal każdego dnia dzięki środkom masowego przekazu dowiadujemy się, iż jakiś młody człowiek przedawkował dopalacze i obecnie walczy o swoje życie. Mimo iż są to zapewne opowieści wzruszające i zmuszające do pewnej refleksji, to jednak są to tylko i wyłącznie pewne historyjki. Taką opowiastkę próbuje również przedstawić w swojej książce Beata Hoffmann. Opowiastkę, ponieważ jest to praca bez wyraźnie postawionej tezy, zawierająca wrywkowe i niechlujne badania empiryczne (s. 129–144) oraz łzawe moralne zakłęcia, iż narkotyki są bezwzględnie złe. Nie potrzeba również pisać o osobistych zainteresowaniach autorki na temat podjętego problemu (s. 11), gdyż do tego, jak się wydaje, służą pamiętniki.

Mówienie o substancjach psychoaktywnych w społeczeństwach przednowoczesnych (s. 13–28) wymaga zdefiniowania tego ostatniego pojęcia. Autorka jednak tego nie czyni. Natomiast skupiając się na omówieniu działania grzybów halucynogennych i peyotlu, B. Hoffmann zapomina wyraźnie stwierdzić, że powyższe substancje psychoaktywne były już zażywane w związku z praktykami religijnymi. Nie jest bowiem tak, iż grzyby halucynogenne były wyłącznie kompleksem tradycji szamańskiej (s. 16). Chodziło raczej o to, że zażywanie tych substancji wiązało się przede wszystkim z tzw. rytuałami przejścia.

* Państwowa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna im. ks. Bronisława Markiewicza w Jarosławiu, ul. Czarnieckiego 16, 37-500 Jarosław, e-mail: mrziel@o2.pl

** Wyższa Szkoła Handlowa im. Bolesława Markowskiego w Kielcach, ul. Peryferyjna 15, 25-562 Kielce, e-mail: mrziel@o2.pl

Podobnie niechlujnie autorka omawia zagadnienie środków odurzających w II poł. XIX i I poł. XX w. (s. 29–46). Wydaje się, że informacje o odkryciu morfiny i wyizolowaniu kokainy oraz pojawieniu się LSD są zupełnie niepotrzebne. Oprócz tego autorka myli się, gdy twierdzi, iż ojciec psychoanalizy, czyli Zygmunt Freud, był zwolennikiem kokainy (s. 30). Jest prawdą, że Z. Freud zażywał narkotyki, lecz była to morfina. Było to spowodowane tym, iż w ostatnich latach swojego życia cierpiał na raka podniebienia i morfina służyła mu tylko i wyłącznie do uśmierzania bólu¹. Mylna jest również strategia autorki, która polega na odwoływaniu się do literatury pięknej i poezji w celu wykazania, że w omawianym przez nią okresie historycznym narkotyki były powszechne. Tym samym nie jest zrozumiałe, dlaczego omawiając kontekst odkrycia LSD (s. 40–43), autorka wiąże skutki zażywania tego narkotyku z oddziaływaniami psychoterapeutycznymi. Bardzo dyskusyjna jest bowiem teza, że stosowanie LSD może pozostawać w ścisłym związku ze zdarzeniami dawno zapomnianymi lub wypartymi ze świadomości (s. 42).

Część dotycząca rytualnego, mistycznego i użytkowego zastosowania narkotyków w czasach nam współczesnych obejmuje jedynie pięć stron (s. 47–51). Nie wypada się zastanawiać nad tytułem „tego rozdziału”. Autorka w żadnym momencie nie realizuje treści wyznaczanych jego tytułem. Podobnie jest w przypadku omówienia praktyki przyjmowania narkotyków w kulturze młodzieżowej w XX w. (s. 53–127). Rozważania prowadzone przez autorkę stanowią zbiór banalnych uproszczeń. Nie jest przecież tak, że pokolenie bitników (s. 56–60) swoje literacko-filozoficzne poglądy opierało tylko i wyłącznie na akceptacji stosowania substancji psychoaktywnych. Podobnie w amerykańskiej kontrkulturze lat 60. ubiegłego wieku związanej z ideologią hipisowską trudno odnaleźć jednoznaczną pochwałę zażywania narkotyków. Odwołując się do wybiórczych tekstów muzyki rockowej (s. 67–72), autorka stara się uzasadnić tę tezę. Autorka pomija prawdopodobnie aspekt ironii i metafory. Myli się tym bardziej, gdy twierdzi, iż np. zespół „The Doors” znaczną część swojej twórczości poświęcił problemowi narkotyków (s. 69). Wystarczy sięgnąć po powszechnie dostępną biografię², aby wiedzieć, że

¹ Zob. L. Appignanesi, J. Forrester, *Kobiety Freuda*, przeł. [z ang.] E. Ablamowicz, Wyd. Jacek Santorski & CO, Warszawa [b.r.] (tyt. oryg.: *Freud's women*, wyd. 1, London: Weidenfeld and Nicolson 1992), s. 242.

² Zob. J. Hopkins, D. Sugeran, *Nikt nie wyjdzie stąd żywy*, przeł. [z ang.] G. Grątkowski, Wyd. „Britanica”, Poznań 1992 (tyt. oryg.: *No One Here Gets Out Alive*, wyd. 1, Warner Books, New York 1980), s. 113.

celem powstania „The Doors” było stworzenie swoistego rockowego teatru, nie zaś apoteoza zażywania narkotyków.

Omówienie roli narkotyków w subkulturze punk i subkulturze skinhead mogłoby zostać pominięte. Autorka dokonuje bowiem daleko idących uproszczeń (s. 77–79). Podobnie jest w przypadku opowieści o kompocie, czyli „polskiej heroinie” (s. 79–84). Autorka przytacza wprawdzie zwierzenia heroinistów, lecz nie wyprowadza z nich żadnych wniosków o charakterze ogólnym. Taka strategia badawcza przenosi się również na omówienie tendencji zażywania narkotyków w Polsce w latach 80. ubiegłego wieku (s. 84–94). Autorka popełnia przy tym wielkie uproszczenie, cytując wybiórczo teksty grupy „Dżem” (s. 91–93), które w jej mniemaniu oddają obraz uzależnienia od narkotyków. Być może tak jest, lecz rzetelność badawcza wymaga stwierdzenia, że Ryszard Riedel był nie tylko narkomanem, lecz także w opinii wielu wybitnym poetą. Oprócz tego autorka popełnia błąd uogólnienia, iż w kulturze hip hopu (s. 96–103) marihuana stanowi nieodłączny wyznacznik tego stylu. Cytowanie tekstów czterech grup hiphopowych nie uprawnia do formułowania tak mocnego wniosku. Wątek tego rodzaju jest również podjęty na temat relacji między kulturą *rave* i *ecstasy* (s. 104–110). Wprawdzie często jest tak, iż miłośnicy muzyki techno zażywają ten narkotyk, ale jednak trudno utrzymać, że jest on bezwzględnie powszechny i bezwzględnie akceptowany (s. 108).

B. Hoffmann uważa, że w czasach obecnych (s. 115–127) narkotyki stanowią trwałe przekazy kultury popularnej. Świadczą o tym w jej opinii dzieła filmowe, muzyczne i literackie. Zauważa ponadto, iż przekaz narkotykowy jest obecny w reklamie (s. 116), tyle że nie wie prawdopodobnie o tym, że np. wyrażenie „odlot” może mieć różne znaczenia. Potrzeba tutaj elementarnej wrażliwości na metaforę. W tym kontekście zdziwienie budzą tzw. badania własne przeprowadzone przez autorkę (s. 129–144). Badania te nie zawierają metryczki, nie są dopracowane statystycznie i z badań tych nie zostały wysnute żadne wnioski. Autorka nie wie, w jakim celu przytacza jedynie wiele wypowiedzi osób zażywających lub przynajmniej mających co najmniej jednokrotny kontakt z narkotykami. O ile opowiadki te są ciekawe, o tyle z metodologicznego punktu widzenia są one zwyczajnie zbędne. Podobnie zbędne jest zakończenie tej książki (s. 145–148). Niestety autorka nie podsumowuje uzyskanych wyników, ponieważ w swojej książce żadnych doniosłych wyników nie uzyskała. Píše co najwyżej o tym, że narkotyki są obecne w kulturze współczesnej. Stwierdzenie to jest jednak oczywiste. Skoro recenzowana książka nie jest encyklopedią wiedzy medycznej, to

zastanawia celowość umieszczenia informacji na temat najczęściej zażywanych narkotyków (s. 149–156). Kończąc, można stwierdzić, iż bibliografia i indeks nazwisk zostały sporządzone poprawnie. Jednak, co wypada wyraźnie podkreślić, w prezentowanym kształcie książka B. Hoffmann nie powinna się ukazać. Powieła ona bowiem wyłącznie mity, stereotypy i fikcje na temat narkotyków w kulturze. O słuszności tej tezy można się przekonać, zestawiając pracę autorki z bardziej rzetelnymi opracowaniami³.

³ Np. z pracą K. Sipowicza, *Czy marihuana jest z konopi?*, wyd. 1, Wyd. „Baobab”, Warszawa 2011, *passim*.